Rok VII. | Nr. 258

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sroda: Bazylika Laterańska;
Czwartek: Andrzej Ewel.,

CHOJNICE, czwartek, dnia 10. listopada 1927 r.

Słońca wschód 6.44 zachód 16,27.
Księżyca wschód 15.24 zach. 4.51.

Do
Redakcji Dziennika Pomorskiego
w Chojnicach.

Powołując się na art. 32 dekretu prasowego p. Prezydenta R. P. z dnia 10 maja 1927 r. (Dz. U. Nr. 45 z dn. 24 maja 1927 poz. 398 str. 449) proszę o umieszczenie w najbliższym numerze Dziennika Pomorskiego następującego sprostowania:

Dziennik Pomorski umieścił w numerze 207 z dnia 10. 9. 1927 r. na czołowem miejscu artykuł dotyczący moją osobę i stosunki na majątku Zamarte panujące. O ile twierdzenia w artykule tym wyrażone mają służyć temu celowi, aby stosunek mój wobec Państwa Polskiego, którego jestem obywatelem, pozostawić jako nielojalny i wrogi, to nie są one zgodne z prawdą.

Odpowiadam tedy szczegółowo jak następuje:

1) Nieprawdą jest, że rodzina moja jest hakatystyczną, co wynika między innemi z pisma p. Siekorskiego z W. Chełmów, byłego starosty chojnickiego.
2) Nieprawdą jest, że z byłem cesarzem niemieckim żyję w stosunkach zaufanych, widziałem go bowiem po raz ostatni w roku 1914.
3) Nieprawdą jest, że u mnie w Zamartem odbywają się konferencje, które mają charakter polityczny. Moje obcowanie podlega jedynie na stosunkach przyjacielskich i towarzyskich.
4) Nieprawdą jest, że wybudowałem w Firchau celostat strzelniczy.
5) Nieprawdą jest, że będąc obywatelem polskim posiadam także obywatelstwo niemieckie.
6) Nieprawdą jest, że ja, rodzina moja i w gospodarstwie mojem zatrudniane osoby nie mają prawa na przepustki gospodarcze. Do majątku mojego Zamarte należą 2 folwarki, z których jeden jest po polskiej, drugi po niemieckiej stronie granicy. To wszystko razem stanowi jedną gospodarczą całość w myśl art. 8 umowy polsko-niemieckiej o małym ruchu granicznym między Polską a Niemcami z dn. 30. 12. 1924 r.

   Ta całość przecięta jest granicą. Folwark położony po stronie niemieckiej nie może być bez przekraczania granicy porządnie zagospodarowany.

   Na mocy artykułu 8 przysługują mnie prawnie przepustki gospodarcze.

   Stan ten uznawały też przez lat 8 wszystkie właściwe władze.
7) Nieprawdą jest, że nadużywano przepustki graniczne n. p. że ja i moja rodzina jeżdżamy na przepustki gospodarcze do Berlina. Na wyjazd do Berlina posiada moja żona i ja paszporty z wizą na wielokrotne przekroczenie granicy. Skorobym się tylko dowiedział o jakimś nadużyciu przepustki gospodarczej przez kogokolwiek, to wkroczyłbym z całą stanowczością.

Parpart—Zamarte.

Sprawa nuncjusza przy rządzie polskim.

Rzym. W miarodajnych kołach kościelnych uważają ostatnią wizytę ambasadora Skrzyńskiego u Ojca św. za pozostającą w związku z mianowaniem nowego nuncjusza w Warszawie, jednak sfery odpowiedzialne sekretarjatu stanu objawiają dużą dyskrecję w tej sprawie.

W kołach watykańskich wymieniają w dalszym ciągu na to stanowisko nazwisko monsignora Pizzardo, substytuta sekretarjatu stanu, monsignora Cacciz Dominioni, mistrza dworu Jego świątobliwości i mons. Marmaggi, b. nuncjusza w Pradze.

Gospodarcze podniesienie ludności Kaszubskiej

tematem konferencji międzyministerjalnej.

Warszawa. W następstwie objazdu przez ministra rolnictwa nadmorskich powiatów kaszubskich, odbyła się w ministerstwie rolnictwa konferencja w sprawie gospodarczego podniesienia ludności kaszubskiej. W wyniku obrad zebrała się dziś międzyministerjalna konferencja przedstawicieli Rady Ministrów, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Min. Komunikacji, Min. Robót Publicznych, Min. Reform Rolnych, Ministerstwa Skarbu i Ministerstwa Pracy.

Ułatwienia w uzyskiwaniu paszportów zagranicznych.

Paszporty jednoroczne po 200, jednomiesięczne wielokrotne po 25 złotych?

Warszawa. W wyniku narad przedstawicieli przemysłu i handlu w najbliższym czasie ma być przeprowadzona zmiana systemu wydawania paszportów zagranicznych. Mają być wprowadzone ulgowe paszporty jednorazowe z ważnością na conajmniej jeden miesiąc. Cena tych paszportów wynosić będzie 25 zł.

Druga kategorja paszportów, to ulgowe paszporty wielokrotne na sześć wyjazdów, z ważnością na conajmniej jeden miesiąc na każdy wyjazd. Paszporty te kosztować będą również 25 zł. Opłata za paszporty ulgowe jednorazowe z nieograniczona ilością wyjazdów wynosić będzie 200 zł.

Pełne uznanie posłowi Witosowi,

potępienie dla Bojki

uchwalił zjazd wojewódzki „Piasta“ w Warszawie.

Warszawa. W niedzielę odbył się w Warszawie zjazd delegatów wojewódzkich PSL. „Piasta“ pod przewodnictwem posła Osieckiego. Na zjazd przybyło 352 delegatów ze wszystkich powiatów województwa warszawskiego. Referaty wygłosili prezes stronnictwa, poseł Witos, ks. Panaś. poseł Kiernik i mecenas Urbanowicz, b. dyrektor departamentu bezpieczeństwa Ministerstwa Spr. Wewnętrznych. Referaty były poświęcone sprawom politycznym, gospodarczym i samorządowym. Referaty posła Witosa i ks. Panasia przyjęte zostały z szczególnem uznaniem. Po obszernej dyskusji, w której brali udział p. Średniawski i szereg innych posłów powzięto jednomyślnie rezolucję, w której podkreślono ważność walki o ustrój parlamentarny i praworządność w państwie, oraz wyrażono pełne zaufanie posłowi Witosowi i stwierdzono wierność dla idei programu PSL. Piasta; potępiono wystąpienie senatora Bojki z partji. Na zebraniu ujawniła się pełna jednomyślność w ujemnej ocenie antydemokratycznej polityki obecnego rządu, lekceważenie parlamentaryzmu oraz usiłowań rozbicia stronnictwa. W wyniku wyborów na czele nowego zarządu wojewódzkiego stanął ponownie poseł Osiecki.

P. wojewoda Mech uświetnia obchód żydowski.

Łuck. W niedzielę odbył się w Łucku uroczysty obchód żydowski, w celu uczczenia 10-ej rocznicy ogłoszenia deklaracji Balfoura. O godz. 12 przeciągnął ul. Jagiellońską liczny pochód z udziałem młodzieży i z orkiestrą na czele. Przed urzędem wojewódzkim miejscowy działacz mec. Rotfeld wygłosił dłuższe przemówienie.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademja. W czasie uroczystości rząd reprezentował wojewoda wołyński Mech, witany na akademji owacyjnemi okrzykami, wznoszonemi na cześć Polski, Anglji i Balfoura.

Rada naczelna P. P. S.

W niedzielę rozpoczęły się obrady Rady Naczelnej P. P. S. Na porządku dziennym były sprawy polityki bieżącej, samorządowej i taktyki wyborczej.

Zjazd zagaił wicemarsz. Daszyński przemówieniem, utrzymanem w tonie opozycyjnym (do rządu). Referat o sytuacji politycznej wygłosił pos. Barlicki.

Dyskusja przeciągnęła się do późnego wieczora i będzie prowadzona w dalszym ciągu. Również Rada Naczelna P. P. S. zajmie się listem min. Moraczewskiego, w którym tenże domaga się rewizji wyroku, wykluczającego go z partji oraz przywrócenia mu praw członka partji, której był założycielem.

Rozwój Polski po dziewięciu latach niepodległości.

W jutrzejszą rocznicę powstania państwa polskiego dobrze jest przypomnieć, cośmy w tych dziesięciu latach dla Polski zrobili i jak daleko postąpiła budowa naszego państwa.

Zaznaczyć przedewszystkiem trzeba, że w niesłychanie trudnych warunkach przyszło narodowi polskiemu budować własne państwo. Nie mogliśmy bowiem budowy tej rozłożyć na długie lata, trzeba ją było dokonać w jak najkrótszym czasie. Tymczasem zmysł państwowy w społeczeństwie mało bardzo był wyrobiony, tak samo poczucie prawa i poczucie konieczności twórczej pracy dla państwa nie były silne, w końcu zaś nie było jedności prawnej i gospodarczej. Położenie w polityce międzynarodowej było zaś tego rodzaju, że na każdym kroku starano nam się szkodzić.

I cóż w tych ciężkich warunkach zrobiliśmy? Pominiemy tutaj dziedzinę polityki zagranicznej Tak samo ani o uchwaleniu Konstytucji, ani o przeprowadzeniu reformy walutowej i wielu innych sprawach wewnętrznych, jakoteż o naszych sukcesach zagranicznych mówić nie będziemy.

Zato przypomnimy sobie te dziedziny, które przeciętnego obywatela najbliżej dotyczą, a mianowicie odbudowę kraju i zjednoczenie państwa.

Odbudowa kraju.

Wojna przechodziła niejednokrotnie przez polskie obszary. Zaledwie Pomorza, Poznańskiego i Śląska, oraz skrawków Małopolski wojna bezpośrednio nie dotknęła. Po reszcie terytorjum przewalały się armje nieprzyjacielskie, pociski armatnie burzyły kościoły, szkoły, domy; łopaty wojskowe rozkopywały ziemię, niszcząc jej urodzajną powierzchnię przez kopanie rowów, wreszcie rekwizycje, ewakuacje a nawet bandycka wprost grabież ogołacały kraj z wszelkiego dobytku.

Według ostatniej statystyki Min. Robót Publicznych, z olbrzymiej cyfry 1.800.000 budynków zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych, Polska odbudowała dotychczas 1.350.000.

Z tej cyfry odbudowanych budynków wypada 1.430 na kościoły, 5.240 szkoły, 1.400 budynki użyteczności publicznej, 414 400 domy mieszkalne i 927.530 na budynki gospodarcze.

Jeżeli się uwzględni, że rząd na cele odbudowy wyasygnował dotychczas tylko 130.000.000 zł., to musi się przyjąć, że pomoc państwowa nie była wyższą nad 10 do 20 procent faktycznych kosztów odbudowy.

Resztę kosztów uzupełnili poszkodowani działaniami wojennemi obywatele własną pracą i tej to właśnie pracy zawdzięcza się ten olbrzymi efekt na polu odbudowy.

Rolnictwo.

Rowy strzeleckie, ogień armatni i przymusowa ewakuacja zadały ciężkie straty rolnictwu.

Wskutek działań wojennych i braku rąk do pracy na roli leżało w latach 1918 i 1919 odłogiem 4.646.000 hektarów, to jest przeszło 25 proc. ornej ziemi państwa polskiego.

W trzy lata później, w r. 1922, ilość odłogów wynosiła już tylko 370 000 ha, a dziś nie przekracza 100.000 ha, co stanowi niecały 1 proc. ziemi ornej.

Odbudowało się też cukrownictwo polskie. W roku 1913 i 1914 było w ruchu w Polsce 87 cukrowni, w r. 1921 — 22 tylko 65, a dziś już przeszło 80.

Przemysł i górnictwo.

Niemcy zabrali nam z Polski podczas wojny 1000 maszyn elektrycznych, 1375 ton miedzianych części maszyn, 1300 kilometrów pasów, 2000 ton wełny. W samej Łodzi Niemcy skradli za 175 miljonów dolarów maszynerji.

Jak więc można było rozpoczynać produkcję? A jednak produkcja łódzkiego przemysłu w r. 1925 wynosiła już 85 proc. w stosunku do roku 1914.

Pozostały przemysł dochodzi również do normy przedwojennej, pozatem powstało wiele nowych gałęzi przemysłu, rokujących wielki rozwój w przyszłości. W górnictwie wnet osiągnięto cyfry przedwojennej produkcji, a soli wydobywa się obecnie więcej, niż przed wojną.

Ruch kolejowy.

Kolejnictwo, to duma polskiej gospodarki narodowej. Koleje funkcjonują u nas bez zarzutu.

A przecież na początku sam brak wagonów nie zezwalał na normalny ruch. W roku 1919 mieliśmy wagonów osobowych i towarowych około 44 tysięcy, dzisiaj liczymy ich przeszło 150 tysięcy.

Zjednoczenie państwa.

Zadanie to było niezmiernie trudne. Rozbieżności dzielnicowe pod względem ustroju, administracji i sądownictwa były olbrzymie.

Dzisiaj mamy jednolitą administrację w całym kraju, mamy centralny rząd i sejm (?) Rzeczypospolitej i mamy jednolitą armję.

W roku 1918 polska siła zbrojna liczyła zaledwie 6000 ludzi. Podczas najazdu bolszewickiego siły armji polskiej dochodziły miljona żołnierzy. Budując armję, trzeba było ją jednocześnie unifikować. Żołnierze mieli różne szkoły: rosyjską, niemiecką i austrjacką. Dziś już o tem zepomniano.

To samo było ze skarbowością. W roku 1918 kursował u nas trojakiego rodzaju pieniądz: marki polskie, marki niemieckie i korony austrjackie. Zastąpiliśmy je jednolitą marką polską, przebrnęliśmy zwycięsko przez dewaluację i dziś mamy silnie stojący pieniądz, oparty o złoto.

— — — — — — — —

Bardzo pobieżny to tylko zarys tego, co już w Polsce w ciągu dziewięciu lat niepodległości zrobiono. Niema w nim wcale mowy o ogromie ustaw wydanych o szkolnictwie, sprawach narodowościowych i t. d.

Ale już tych kilka powyższych danych dosadnie mówią o tym ogromie pracy dokonanej w niezmiernie ciężkich warunkach. Jest nam wciąż jeszcze ciężko, ale pamiętać musimy, że zakres naszych zadań jeszcze nie skończony. Przed nami jednak jest otwarta droga do szczęścia, potęgi i dobrobytu.

SPRAWY POLSKIE.

Sprawa płac urzędniczych.

Sprawa płac urzędniczych wywołuje coraz większe zaniepokojenie wśród sfer urzędniczych. Wskutek powziętej uchwały, urzędnicy, zjednoczeni w centralnej komisji pracowników państwowych, zamierzają się porozumieć z innymi pracownikami a mianowicie z urzędnikami miejskimi i samorządowymi, aby na wspólnej platformie wszcząć akcję o poprawę ich bytu.

Likwidacja litewskiej szajki szpiegowskiej.

Władze bezpieczeństwa województwa białostockiego zlikwidowały dawno poszukiwaną bandę szpiegowską, pozostającą na usługach Litwy. Aresztowań dokonano głównie w powiecie sejneńskim.

Materjał szpiegowski, który znaleziono w czasie rewizji obejmował wiadomości o dyzlokacji wojsk, oddziałów KOP'a, policji, objektów wojskowych i środków lokomocji.

Przemytnictwo.

Akcja przemytnicza kwitnie na Górnym Śląsku w dalszym ciągu. Aresztowano bandę przemytników, która usiłowala przemycić do Polski transport jedwabiu z Niemiec. Kontrabandę odwieziono do urzędu śledczego, zaś przemytników osadzono w areszcie.

1000 licytacji.

Łódź. Magistrat łódzki wyznaczył na dni najbliższe 1.000 licytacji. W pierwszym rzędzie ściągnięte mają być podatki za lokale za r. 1922, 1923 i 1924. Zarządzenie wywołało zrozumiałą konsternację wśród szerokich warstw płatników podatku.

Silne wrzenie wśród robotników gdańskich.

Gdańsk. Wśród robotników portu gdańskiego panuje od kilku dni silne wrzenie na tle zarobkowem. Robotnicy portowi domagają się podwyższenia zarobków, powołując się na podwyżkę płac robotniczych w sąsiednich portach niemieckich, jak Królewcu, Szczecinie, Hamburgu i t. d. Należy podkreślić, że w ostatnich miesiącach koszty utrzymania w Gdańsku w porównaniu do miesięcy letnich nieco spadły. Również w porównaniu zarobków gdańskich robotników portowych z zarobkami robotników portów niemieckich nie wytrzymują krytyki, albowiem mimo większej drożyzny robotnicy w portach niemieckich zarabiają znacznie mniej i dopiero w październiku płace ich zostały zrównane z zarobkami robotników portowych w Gdańsku.

ZAGRANICA.

Sojusz francusko-jugosłowiański.

Wiedeń. Jak donoszą pisma jugosłowiańskie, minister Marinkowic odpowie na interpelację opozycji w sprawie jugosłowiańskiej polityki zagranicznej na posiedzeniu skupczyny d. 10 bm.

Po przeprowadzeniu tej dyskusji uda się minister Marinkowic do Paryża, by, jak piszą dzienniki, podpisać tam układ sojuszniczy między Francją a Jugosławją.

Manoilescu pod zarzutem zbrodni zamachu stanu.

Bukareszt. Pierwszy komisarz królewski Carapancea złożył w dniu wczorajszym gen. Popesco, dowódcy 2 korpusu armji wyniki śledztwa, przeprowadzonego w sprawie Manoilescu. Generał wydał rozkaz sądzenia Manoilescu pod zarzutem zbrodni zamachu przeciwko osobie króla Michała przez dążenie do zmiany aktu konstytucyjnego z 4-go stycznia.

Komisarz królewski zakomunikował ten rozkaz Manoilescu, znajdującemu się w więzieniu wojskowem w Jilava, powiadamiając go jednocześnie, iż proces rozpocznie się w czwatek, 10 listopada o godz. 10 ej. Manoilescu może porozumiewać się ze swemi adwokatami, począwszy od poniedziałku rana.

Zbrojenia Francji nie są sprzeczne z jej polityką pokojową.

Mąciciele pokoju muszą wiedzieć, że zamach z ich strony zemści się na nich samych.

Paryż. W przemówieniu, wygłoszonem w dniu dzisiejszym, minister obrony krajowej Painleve oświadczył, iż niesłuszne jest twierdzenie, rozpowszechnione zagranicą, jakoby akcja pokojowa Francji była sprzeczna z jej polityką zbrojenia. Dopiero, gdy mąciciele spokoju zrozumieją, że każdy zamach na pokój światowy musi się zemścić w pierwszym rzędzie na nich samych, wówczas dopiero pokój będzie zapewniony. Rok 1935 będzie rokiem szczególnie niebezpiecznym. Jeżeli ten rok minie, wówczas świat odetchnie i będzie mógł żyć w nadziei, iż międzynarodowe porozumienie zostanie zapewnione.

Co zawiera słynny memorjał Parkera Gilberta?

Berlin. Ogłoszony obecnie memorjał generalnego agenta do spłat odszkodowawczych Parkera Gilberta, omawiający politykę finansową Niemiec, składa się ze wstępu i trzech odrębnych rozdziałów: o gospodarce finansowej Rzeszy, o gospodarce krajów i gmin oraz o polityce kredytowej i walutowej.

We wstępie Parker Gilbert mówi o całej polityce finansowej Niemiec, wskazując na sprawę wytwarzania kapitału, jako na jeden z głównych celów.

W rozdziale pierwszym, traktującym o polityce finansowej Rzeszy Parker Gilbert wskazuje na ustawiczny wzrost wydatków w budżecie niemieckim. Wydatki w roku 1925—1926 wynosiły 7.444 milj marek, w roku 1926—27 8.543 milj. mk., w roku bieżącym zaś wzrosły do 9.130 miljonów mk.

W drugim rozdziale o gospodarce finansowej krajów i gmin Parker Gilbert wskazuje na to, że suma pożyczek, zaciągniętych przez kraje i gminy, wynosi 1,6 miljardów, co dorównywa sumie pożyczek, zaciągniętych przez przemysł i handel.

W rozdziale trzecim Parker Gilbert omawia objawy, utrudniające politykę kredytową i walutową Banku Rzeszy, przytaczając, że w ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy r. b. zapas złota i dewiz Banku Rzeszy zmniejszył się o miljard marek, podczas gdy portfel wekslowy wzrósł o taką samą niemal sumę.

W konkluzji Parker Gilbert domaga się opracowania jasnego i pełnego planu, któryby zabezpieczał przeprowadzenie skoordynowanej polityki w dziedzinie finansów publicznych i zapobiegał nadmiernemu wykorzystaniu kredytów oraz doprowadzeniu obecnej ekspansji do stanu niebezpiecznego.

Odpowiedź Rządu niemieckiego.

Berlin Odpowiedź rządu niemieckiego na memorjał generalnego agenta do spłat odszkodowawczych Parkera Gilberta, utrzymana w tonie objektywnym i uprzejmym, rozważa podniesione przez Parkera Gilberta kwestje z punktu widzenia gospodarczo-finansowego, podkreśla jednak, że pozatem należy jeszcze uwzględnić konieczości państwowo-polityczne.

Spisek przeciw prawdzie.

Berlin. Koła republikańskie zwracają uwagę na skład osobisty Państwowego Archiwum Rzeczy Niemieckiej. Kierownikami poszczególnych działów archiwum są byli oficerowie sztabu generalnego, a na czele archiwum stoi pułkownik von Mertz, dawny bliski współpracownik Ludendorfa w głównej kwaterze sztabu. Zadanie Państwowego Archiwum polega, zdaniem kół republikańskich, głównie na uniemożliwianiu objektywnego zbadania właściwych przyczym wojny przez usuwanie tajnych aktów wojskowych. Prasa republikańska nazywa organizację archiwum sprzysiężeniem przeciwko prawdzie, mającem na celu przemilczenie i zatuszowanie błędów niemieckiego dowództwa wojskowego.

Amnestja w Sowdepji.

Londyn. Z Moskwy donoszą, iż rząd sowiecki z okazji rocznicy wybuchu rewolucji wydał powszechną amnestję, z której ma korzystać około 20.000 więźniów politycznych. Amnestja przewiduje darowanie kary wszystkim skazanym na nie dłuższe, jak 6-miesięczne więzienie. Długoletnie kary mają być skrócone do połowy. Kary śmierci zostają zamienione na 10-letnie więzienie i utratę majątku. Ponadto darowywuje się wszystkie kary pieniężne poniżej 100 rubli.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 9 listopada 1927 r.

— **Wczoraj przybył z Warszawy** Inspektor Korpusu Ochrony Pogranicza, któremu, jak się dowiadujemy, ma podobno wkrótce tut. straż celna podlegać.

— **Kradzież na dworcu.** W poniedziałek zgłosiła się do Magistratu pewna kobieta, pochodząca z Małopolski, z prośbą o udzielenie jej kwoty pieniężnej, potrzebnej na przejazd do domu, gdyż została na tut. dworcu okradziona.

— **W ostatnim czasie** oddano do sądu za włóczęgostwo: Sołtysa Władysława i Gutkowskiego Herberta. Za nielegalne przebywanie w strefie granicznej: Stillera Helmuta.

— **VI. Tydzień Akademika.** W czoraj przybył do naszego miasta delegat Pomorskiego Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej celem zorganizowania akcji VI. Tygodnia Akademika. Pomocy przyrzekli mu w organizowaniu tej akcji i utworzenia Komitetu Powiatowego pp. zawiadowca starostwa Weiss, burmistrz Dr. Sobierajczyk, ks. prob. Makowski i dyr. gimnazjum Korzeniewski.

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

71)

Jane starannie złożyła pergamin i wsunąwszy go machinalnie do kieszeni, zebrała inne kartki i położyła zpowrotem do portfelu, poczem wróciła do swego zajęcia. Skutki nacierania okazały się niebawem. Człowiek poruszył się. Powieki zadrgały, a usta sine zaczęły wymawiać niewyraźnie słowa, ręka zaś wyciągnęła się najpierw do piersi, następnie do dłoni Jane Edgerton, obejmując ją lekkim uściskiem. Nachyliwszy się, Jane mogła uchwycić kilka słów bez związku:

— Tam — szeptał umierający. — Portfel... Daję go... Wulkan złotodajny... Dziękuję... tobie ...matko...

W tej chwili nadszedł Ben Raddle, a na drodze dał się słyszeć odgłos szybko zdążającego pojazdu.

— Oto co znalazłam — rzekła Jane, wręczając inżynierowi portfel.

Portfel ten zawierał tylko listy z tym samym adresem: P. Jacques Ledun, wysłane z Nantes lub Paryża.

— Francuz! — zawołał Ben Raddle.

Po chwili, człowiek zapadł ponownie w stan zupełnego odrętwienia, leżał na wózku, który szybkim kłusem zdążał do szpitala w Dawson City.

II.

Wulkan złotodajny.

W kilka minut wózek był przed szpitalem. Chorego przeniesiono do tego samego pokoju, który zajmował Ben Raddle podczas swej choroby. Nie miał więc sąsiedztwa innych chorych. Wyróżnienie to zawdzięczał Summy Skim'owi.

— Jest to Francuz, prawie ziomek! — mówił do Edith Edgerton, chcąc zaskarbić jej łaski. — To co pani uczyniła dla Ben'a niech pani to uczyni obecnie dla niego; a mam nadzieję, że doktor Pilcox leczyć go będzie również skutecznie jak mojego kuzyna.

Doktor nie omieszkał podążyć do swego nowego pacjęta. Francuz leżał nieprzytomny z zamkniętemi oczyma. Puls miał bardzo słaby, oddech zaledwie wyczuwalny. Na ciele ran nie było wcale; był on tylko wynędzniały i wyczerpany nędzą i trudem... Nie ulegało wątpliwości, że nieszczęśliwy ten czowiek padł z wyczerpania i że byłby zmarł w nocy, gdyby pozostawiono go bez ratunku.

— Człowiek ten jest napół zmarznięty — rzekł doktor Pilcox.

Okryto go kołdrami i obstawiono butelkami z wrzącą wodą; wlewano w niego gorące napoje i rozcierano ciało, aby pobudzić obieg krwi. Co tylko było w mocy ludzkiej, zastosowano. Próżne jednak były te wysiłki.

Chory pozostawał nadal w stanie bezwładu.

Wobec tego doktor Pilcox nie mógł zapewnić, czy pacjent utrzyma się przy życiu.

Z listów znalezionych w jego portfelu dowiedziano się, że nazywa się Jacques Ledun i że listy noszą podpis jego matki. Ostatni, z Nantes, pisany był pięć miesięcy temu pod adresem: Dawson City, Klondike. Matka błagała o odpowiedź, której prawdopodobnie nie otrzymała od syna.

Ben i Summy, następnie zaś Jane i Edith Edgerton, odczytali wszystkie te listy z niezmiernem wzruszeniem, ukrywanem przez obu kuzynów pod niejednokrotnym skurczem twarzy, a objawiającem się u obu kuzynek łzami, których pomimo całego hartu duszy ukryć nie mogły. Każdy wiersz w tych listach zawierał całą moc macierzyńskiego uczucia. Był to szereg nieprzerwanych rad, pieszczot i nawoływań, aby Jacques dbał o swe zdrowie, a przedewszystkiem, aby powrócił i zaniechał pogoni za szczęściem. Matka nie obawiała się biedy, byleby ją znosiła z nim razem.

Listy te były cenną wskazówką dla otoczenia. W razie gdyby Jacques Ledun życie zakończył, można donieść matce o nieszczęściu, jakie ją spotkało.

Z listów tych dowiedziano się, że Francuz opuścił Europę przed dwoma laty, jak również, że nie odrazu podążył do Klondike w zamiarze poszukiwania złota. Z nadpisów niektórych listów wnioskować było można, że udał się najpierw do złotodajnych pokładów Ontario i Kolumbji, skąd przyciągnięty niezwykłemi wiadomościami dzienników Dawson City, skierował się wraz z liczną rzeszą poszukiwaczy w te strony. Nie musiał jednak być właścicielem działki, gdyż w jego portfelu nie znaleziono żadnego dokumentu, świadczącego o jego prawie własności, ani zresztą żadnego innego dokumentu oprócz listów.

Jedyny dokument, który istniał, nie znajdował się w portfelu. Jane Edgerton bowiem nie przyszło nawet na myśl pokazać go towarzyszom i kuzynce. Dopiero wieczorem udając się na spoczynek przypomniała sobie o nim. Wtedy rozłożyła osobliwy ten kawałek pergaminu i przy świetle lampy przyjrzała mu się uważnie.

Była to istotnie mapa. Linje dość nieregularnie nakreślone ołówkiem tworzyły wybrzeże oceanu, do którego wpadała rzeka wraz z kilku dopływami. Sądząc z położenia mapy, rzeka ta płynęła na północo-zachód.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Zniesienie ograniczeń dewizowych w stosunku do Gdańska. Związek Tow. Kupieckich na Pomorzu komunikuje nam, że Izba Skarbowa w Grudziądzu otrzymała pismo Ministerstwa Skarbu z dnia 3 listopada br. L. D II. 7794 i zawiadamiające, że w najbliższych dniach ogłoszone będzie w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenie uchylające moc obowiązującą rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 15. 8. 26. w sprawie regulowania obrotu dewizami i walutami zagranicznymi oraz obrotu pieniężnego zagranicą (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 482) wraz ze zmianami, wprowadzonemi rozporządzeniem z dnia 24. I. 1927. (Dz. U. R. P. Nr. 8, poz. 61). Z dniem ogłoszenia nowego rozporządzenia zniesione zatem zostaną wszystkie bez wyjątku ograniczenia w mowie będącego obr tu.

W związku z tem Ministerstwo Skarbu poleciło Izbie wydać niezwłocznie odpowiednie zarządzenia (co już Izba Skarbowa uskuteczniła) w kierunku całkowitego zaniechania już teraz wszelkiej kontroli, sprawowanej dotychczas przez organa granicznej kontroli skarbowej w wykonaniu uchylonego rozporządzenia oraz wydanych na jego podstawie instrukcji a w szczególności kontroli wywozu zagranicę polsko-gdańską, walut, czeków, przekazów, akredytów, weksli i jakichkolwiek zobowiązań pieniężnych oraz papierów wartościowych, jak również kontroli zaświadczeń walutowych na wywożone na obszaru gdańskiego towarów.

Powyższe nie dotyczy jednakże ograniczeń wywozu zagranicę złota i srebra, istniejące na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 sierpnia 1924 r. (Dz. U. R. P. No 79, poz. 770) oraz rozporządzenia wykonawczego Ministerstwa Skarbu z dnia 17 września 1924 r. (Dz. U. R. P. No 83, poz. 797).

W podróży do Gdańska można zatem bez żadnych obecnych pozwoleń wywozić każdą ilość gotówki oraz weksle. Zakazane jest jedynie wywóz złota i srebra.

Czersk. (Bazar.) Olbrzymie wprost powodzenie miał niedzielny Bazar, urządzony przez Towarzystwo św. Wincentego na rzecz biednych miasta naszego. Zaraz po rozpoczęciu Bazaru sala wypełniła się po brzegi i okazała się za małą, aby pomieścić wszystkich gości. Program był nadzwyczaj bogaty i urozmaicony różnemi niespodziankami, jak: koło szczęścia, loterja, kostkowanie itd. O godz. 8-mej odegrane zostały dwie sztuczki teatralne, jednoaktówki: 1) „Nie mów hop, aż przeskoczysz" i 2) „Komitet", które wypadły bardzo dobrze. Amatorzy wywiązali się z swych ról ku zadowoleniu wszystkich obecnych, czego dowodem były huczne oklaski. Następnie wykonany został przez uczennice miejscowej Szkoły Wydziałowej krakowiak w strojach narodowych. Program Bazaru pociągnął się do późnej nocy i dopiero o godz. 2.30 rozpoczęły się tańce. Czysty zysk z tej imprezy, który stanowi dość pokaźną sumę, przyczyni się niewątpliwie w wysokim stopniu do ulżenia doli naszych biednych, za co należą się organizatorom Bazaru słowa uznania.

Obodowo, pow. sępoleński (Kradzież w składnicy dworcowej). Na tut. dworcu włamano się zeszłego tygodnia do składnicy dworcowej przez dziurę w murze. Łub nie był obfity, gdyż znajdowała się tam tylko 1 skrzynia soku p. Porożyńskiego. Skrzynię zawleczono na rampę ładunkową około 100 metrów od składnicy, gdzie złoczyńcy zdołali tylko wyjąć kilka butelek i zostali spłoszeni przez Zielkę, który około godz. 3 przechodził do służby. Również dostali się złodzieje przez piwnicę do biura stacji, skąd zabrali litewkę oraz parę trzewików p. Rybickiego. Zaznaczyć należy, że pan R. pracował do godz. 12 w biurze stacyjnym.

Rzerzęcin, pow. starogardzki. (Kradzież w jasny dzień.) Dnia 29 października skradli nieznani sprawcy w czasie nieobecności właściciela Jana Heyny z otwartego mieszkania w jasny dzień 2 zegarki kieszonkowe, 2 obrączki ślubne, 2 łańcuszki złote, 1 rower, kilka sztuk garderoby i 170 zł. gotówkę. Łączna wartość skradzionych rzeczy wynosi 1.200 zł. Policja wyśledziła sprawców, którzy już kilkakrotnie karani byli za kradzieże.

Skarszewy. (Samobójstwo.) W sobotę o godz. 6-tej rano popełnił samobójstwo przez przerżnięcie sobie gardła robotnik Helmut Damroes, zatrudniony u rolnika p. B. Wadkiego w Zamkowej Górze.

Polski Konopat pow. świecki. (Dożynki z przygodami). Na tutejszej majętności, której właścicielem jest pan Gordon — Niemiec, odbywały się dożynki, podczas których pewni osobnicy śpiewali pieśni niemieckie z czego wynikła poważna bójka. Epilog całego zajścia najprawdopodobniej znajdzie się przed sądem

Wielki Lubień, pow. świecki. (Kradzież krowy.) W nocy z czwartku na piątek ubiegłego tygodnia skradziono posiedzicielowi Henrykowi Bartlowi z Łąki krowę wartości przeszło tysiąc złotych. Krowa była maści czarno-białej i zaopatrzona numerem w lewem uchu nr. 3386a w prawym nr. 2401.

Gruczno. (Sadźmy morwę). Sadzenie morwy i hodowla jedwabników znajduje i wśród sfer rolniczych tutejszych okolic niemałe zainteresowanie. Sprawę omawiano już kilkakrotnie na zebraniach tutejszego Kółka Rolniczego. Skutek był ten, że zamówiono 450 drzewek morwowych, które poszczególni rolnicy postanowili wychodować.

Oby za powyższym przykładem poszły i inne Kółka Rolnicze oraz gminy, a z czasem jedwabnictwo rozwinęłoby się w naszem kraju do poziomu należytego, dając temsamem nowe i łatwe źródła dochodu.

Nowe. (Kara za sprzeniewierzenie) Za sprzeniewierzenie w urzędzie odpowiadał przed izbą karną w Grudziądzu były inspektor poczty Józef Kul z Nowego, któremu oskrażenie zarzuca, że sprzeniewierzył znaczków pocztowych na łączną sumę 668 zł. oraz 200 w gotówce. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd zasądził go na 3 miesiące więzienia i koszta postępowania.

Tczew. (Nowy statek handlowy). Dnia 2 bm. wyjechała do Holandji specjalna załoga polskich marynarzy w celu objęcia i przyprowadzenia do Gdyni nowozakupionego w Holandji dla „Żeglugi Polskiej" 1000-tonowego parowca „Tczew" (dawniej „Juno"). „Tczew" pływać będzie po Bałtyku i po morzu Północnem, przewożąc cenniejsze ładunki mieszane, jak: cukier, sól, cement itd.

Chełmża. (Zabójstwo ś. p. Jacobsona przed sądem). Dziś, w poniedziałek 7 bm. w sądzie okręgowym w Toruniu rozpoczęła się rozprawa przeciwko Maksymiljanowi Sielskiemu, który w dniu 25 lipca 1926 r. zamordował w Chełmży dyrektora cukrowni Jacobsona. Do sprawy powołano kilkunastu świadków i kilku rzeczoznawców. Trybunałowi przewodniczy sędzia p. Szyjkowski, oskarża prokurator p. Lipiński, broni oskarżonego adwokat p. Przysiecki.

Toruń. (Aresztowanie dyrektora mleczarni). W wyniku wykrytej w Centrali Mleczarń w Toruniu afery fałszowaniu mleka w dniu 2 listopada aresztowano dyrektora i przewodniczącego zarządu mleczarni Felhauera oraz członków zarządu Krügera i Ottona Heissego. Jak się obecnie wykazało, dyrektor Felhauer zabraniał robotnikom mleczarni rozmawiać w polskim języku, przyczem twierdził, że musi na Pomorzu utrzymywać dawną kulturę niemiecką.

Ryńsk. pow. wąbrzeski (Niewdzięczny żebrak). W tych dniach wtargnął do mieszkania p. Kernera z Mlewca przez okno, pewien amator cudzej własności. Chodząc po pokoju, został spostrzeżony przez służącą gospodarza. Służąca w złodziejaszku poznała „biedaczka", który kilkakrotnie przychodził do kuchni, prosząc o pożywienie, którego mu nie odmówiono. Dziarska służąca zapytała się osobnika, czego chce i czego szuka w mieszkaniu, na co tenże wydobył rewolwer i grożąc nim, wyszedł na korytarz. Stąd służąca pobiegła do jadalni, gdzie cała rodzina spożywała kolację. Udali się natychmiast do korytarza dwaj urzędnicy wraz z Fryderykiem Kernerem, lecz tu powitał ich złodziejaszek: „Ręce do góry" — Jeden z urzędnikików gospodarskich udał się po broń — lecz gdy wrócił ptaszek wyfrunął i znikł bez śladu. Za złodziejem policja czyni poszukiwania.

Gdynia. (O dogodniejsze połączenie Gdyni z Oksywiem.) Na posiedzeniu rady miejskiej, burmistrz p. Krause referował o staraniach, poczynionych celem zapewnienia lepszej komunikacji Oksywia z Gdynią. Miasto domagało się conajmniej dwóch ulic, łączących tereny oksywskie z miastem wzgl. z Chylonją. Ministerstwa zgodziły się napewno na jedną drogę, której trasę będzie trzeba jeszcze — wśród chaosu torów wytyczyć. Również zgodziło się ministerstwo na pozostawienie miejsca na dwa trakty między torami na terenie portowym. Drogę bezpośrednio łączącą Oksywie z Gdynią buduje kierownictwo budowy portu i marynarki wojennej wspólnie.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Opozycja przeszkadza w uroczystościach jubileuszowych w Moskwie.

Berlin, (Radjo). Jak „BC" z Moskwy donosi, przeszkadzali w poniedziałkowych uroczystościach jubileuszowych w znacznej mierze opozycjoniści. W niektórych oknach wystawnych widziano podobizny Trockiego i Zinowjewa.

Na przedmieściach Moskwy usiłowali opozycjoniści, z Trockim na czele zorganizować cały pochód demonstracyjny, zostali jednakże przez policję rozpędzeni

Uroczystości w Moskwie.

Moskwa. Wszelkie uroczystości i manifestacje z okazji 10-lecia rewolucji październikowej odbyły się w Moskwie i Leningradzie na ogół spokojnie. Zakusy opozycjonistów, aby urządzić demonstracje, się nie udały, gdyż zostały przez policję rozpędzone.

Sprzysiężenie komunistów na Litwie.

Berlin, (Radjo.) Jak pisma wieczorne z Warszawy donoszą, aresztowano w mieście Wierzbołowie 18 młodych komunistów, oskarżonych o sprzysiężenie przeciw rządowi litewskiemu. Jeden z aresztowanych, który usiłował zbiec, został zabity.

Strajk w nadreńskim przemyśle tekstylnym.

Barmen, (Radjo). Dotychczasowe pertraktacje pracodawców z pracobiorcami spełzły na niczem. Oczekuje się strajku w całym nadreńskim przemyśle tekstylnym, w którym udział weźmie około 55 tysięcy robotników.

Aresztowanie żony Manoilesca.

Paryż, (Radjo) Jak „Petit Parisien z Bukaresztu się dowiaduje, aresztowano wczoraj żonę, już przedtem aresztowanego, Maoilesca, b. sekretarza stanu. Aresztowano ją pod zarzutem, że wmieszana jest w aferę ks. Karola.

Posiedzenie przywódców partji faszystowskich.

Rzym, (Radjo.) Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem premjera ministrów posiedzenie przywódców partji faszystowskich. Premjer ministrów wygłosił 3 godzinną mowę, o której treści pisma italskie jednak milczą.

Liverpool stacją lotniczą.

Londyn, (Radjo). Pisma angielskie rozpowszechniają wiadomość, że w Liverpoolu urządza się wielką stację lotniczą, która ma być połączona z wielkiemi stacjami europejskiemi.

Dziś posiedzenie gabinetu w Niemczech.

Berlin, (Radjo.) Dziś po południu zbiera się gabinet niemiecki na posiedzenie. Prócz kilka mniej ważnych punktów omawiany ma być problem reperacyjny.

25 partja gry w szachy „remis."

Nowy Jork, (Radjo). Rozgrywająca się walka o mistrzostwo w grze w szachy zakończyła się w Buenos Aires w 25 partji „remis" (nierozstrzygnięta)

Dalsze aresztowania w Bukareszcie.

Bukareszt, (Radjo.) Wczoraj został aresztowany por. marynarki Teodorn, wmieszany rzekomo w aferę Ks. Karola.

Zatonięcie łodzi rybackiej w Hiszpanji.

Madryt, (Radjo). W pobliżu Vigo zatonęła wczoraj łódz rybacka. 9 osób utonęło, 3 zdołały się wyratować.

Jeszcze zawsze walka o powrót Ks. Karola.

Paryż, (Radjo). Pismo rumuńskie „Cuventul" wystosowało do prezydenta ministrów otwarty list, w którym żąda od Bratianu, by ten się nie sprzeciwiał powrotowi Ks. Karola, gdyż taka jest wola partji zaranistów i wszystkich partji narodowych.

Katastrofa lotnicza w Italji.

Rzym, (Radjo). Wczoraj spadł z wysokości 500 mtr. niedaleko Rzymu italski samolot wojskowy. Dwaj znajdujący się w samolocie oficerowie ponieśli śmierć na miejscu

Monopol zapałczany firmy szwedzkiej „Svenska" we Francji.

Paryż, (Radjo). Pisma paryskie donoszą, że między szwedzką firmą zapałczaną „Svenska", a Poincare'm została podpisana umowa, według której firma szwedzka otrzymała monopol na przywóz gotowych zapałek.

Przez to straciła Rosja główny rynek zbytu drzewa we Francji.



Triumfalny pochód premjera Baldwina.

Premjer Baldwin (x) po otrzymaniu tytułu doktora honorowego na uniwersytecie w Birmingham, został przewieziony w otoczeniu zamaskowanych studentów na uroczyste śniadanie.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,88 zł.
Franki francuskie	(100)	35,01 zł.
Franki szwajcarskie	(100)	171.87½ zł.
Funty angielskie	(1 funt)	43,41 zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,41½ zł.
Liry italskie	(100 lirów)	48,70 zł.
5 proc. pożyczka dolar.		61,50—61,75 zł.
6 proc. 19¹⁹/₂₀		83,00 zł.

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		5,12¾
Złoty	(100 złotych)	57,67
Przekazy na Warszawę	(")	57,63
100 marek rentowych		122,65
1 funt		25,00½

Targowica Miejska w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe.

Notowania cen z dnia 8 11 1927 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Ceny loco targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowemi.

I. Bydło: (pełnowartościowe.)

A. Woły.

a) pełnomięsne wytuczone woły, najwyższej wartości rzeźnej, niezaprzęgane —
b) pełnomięsne, wytuczone woły od lat 4 do 7 —
c) młode mięsne, nie wytuczone i starsze wytuczone —
d) miernie odżywiane młode, dobrze odżywiane starsze —

B. Stadniki:

a) pełnomięsne, wyrosłe, najwyższej wartości rzeźnej —
b) pełnomięsne młodsze 138—150
c) miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze 120—130

C. Jałówki i krowy:

a) pełnomięsne wytuczone jałówki najwyższej wartości rzeźnej 180—190
b) pełnomięsne, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7 160—170
c) starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 140—150
d) miernie odżywione krowy i jałówki 120—128
e) licho odżywione krowy i jałówki 90—100

Licho odżywiana młódź (żarłoki.) —

II. Cielęta:

a) najprzedniejszego opasu (Doppellendery) —
b) najprzedniejsze cielęta tuczone 170—180
c) średnio tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki 150—164
d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki 140—146
e) liche ssaki —

III. Owce:

A. Opasy chlewne.

a) jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne —
b) miernie odżywione skopy i owce —
c) starsze skopy tuczne, liche jagnięta i dobrze odżywiane młode owce 126—130
c) miernie odżywione skopy i owce 104—

IV. Swinie:

a) pełnomięsne od 120 do 150 kg. żywej wagi 218—224
b) pełnomięsne od 100 do 120 kg. żywej wagi 206—212
c) pełnomięsne od 80 do 100 kg. żywej wagi 194—200
d) mięsne świnie ponad 80 kg. 180—190
e) maciory i późne kastraty 160—190

Przebieg targu: spokojny.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Sokół Żeński. W środę dnia 9 11 br., o godz. 8-mej wieczorem ćwiczenia Sokoła żeńskiego. Zarząd.

Zw. Harc. Polsk. Rada Hufca odbędzie się w środę dnia 9 bm. w izbie harcerskiej I. drużyny o godz. 17.30. Komendant Hufca.

Baczność Stow. Młodz. Kat. Żeńskiej. Dziś o godz. 8 wiecz. zebranie zarządu, Stow. Młodz. Kat. Żeńskiej, oraz ćwiczenia na mandolinach. Sprawie służ! Prezeska.

Abonujcie Dziennik Pomorski.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 18. — Pocztowe konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dzien. Pom". — Skryt. poczt. 33. — Za redakcję odpow. Kazimierz Kloss w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom". w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Wrażenia oświatowe z pow. chojnickiego.

Przez 17 dni podróżowałam po powiecie chojnickim, odwiedzałam szkoły, robiąc w nich rano w godzinach zajęć szkolnych wykłady, dla dziatwy a wieczorem przemawiałam do starszych na zebraniach Tow. takich jak Tow: Polek i „Sokoli" oraz Stowarzyszenia Młodzieży. — Objazd ten, miał dla mnie momenty bogate we wzruszenia, bo żegnałam się podczas niego z tym zakątkiem Pomorza, które po 4 letniem pobycie opuszczam, przenosząc się w inne strony kraju na stałe. —

W czasie tego objazdu miałam okazję do wygłoszenia 26 przemówień.

Przemawiałam i do dziatwy i do młodzieży szkolnej na temat: „praca społeczna i jej organizacja". —

Objechałam np. szkoły:

W Chojnicach pożegnalne wykłady zrobiłam w Gimnazjum, w Państwowej Szkole Handlowej i w szkole Dokształcającej. W szkołach pow.: w Pawłowie, Pawłówku, Silnie, Gockowicach, Gutowcu, Krzyżu, Kwiekach, Małych-Chełmach, Czyczkowach, Rytlu.

Ostatnie w tym objeździe, b. krótkie przemówienie ze względu na bogaty porządek obrad, miesięcznego zebrania, wypowiedziałam na Zebraniu Tow. Polek w Chojnicach d. 5 listopada. Tam spotkała mnie miła niespodzianka, bo w serdecznych, pełnych polotu i gorącego patrjotycznego uczucia słowach, dziękowała mi za pracę w imieniu Kobiet pomorskich, prezeska tego Tow.: p. Szambelanowa Sikorska z Wielkich Chełmów, wręczając wiązankę kwiatów. Miłem mi był i cennym ten dowód uznania od osoby, która jest sama długoletnią na niwie pracy społecznej pracownicą, a tem milszym dla mnie osobiście, że stwierdzał publicznie, iż nie zawiodłam zaufania, którem p. Sikorska od lat wielu mnie darzy. Bo muszę wyznać, że jadąc na Pomorze przed 4 laty, prosto z posady instruktorki oświatowej Zarządu Głównego T. C. L. w Poznaniu, miałam jeden jedyny list polecający do Pani Szambelanowej Sikorskiej.

Ten list ułatwił mi niezmiernie wiele, bo utorował drogę do wielu, b. wielu towarzystw i zacnych jednostek, pracę społeczną na Pomorzu prowadzących od dawna.

Ponieważ w ciągu tego czasu, paroletniego pobytu na Pomorzu, w pracach moich o charakterze kulturalno-oświatowym porozumiewałam się stale z p. Sikorską i b. dużo zawdzięczam Jej radom i cennym wskazówkom, zawsze b. mile wspominać będę chwile odpoczynku, spędzone w Jej po staropolsku gościnnym domu. To też na pożegnanie z śliczną pomorską ziemią i z dobremi ludźmi, których stale na szlaku mej pracy tutejszej spotykałam za wszystkie dobre chwile, jakie tutaj spędziłam, za rozbudzone, a krzepiące serce nadzieje w lepszą przyszłość dla całej Polski, jakie od tego okna, w szeroki świat prowadzącego moją Ojczyznę — widzę i czuję obecnie, za to wszystko serdeczne podziękowanie pozwalam sobie złożyć w Jej zasłużone dłonie.

Stefanja Bojarska

Instruktorka Oświatowa Związku Obrony Kresów Zachodnich.



Król przestworzy Marcel Doret.

W ubiegłym tygodniu odbył się mecz powietrzny między dotychczasowym królem przestworzy, Marcelem Doret a niemcem Fiezebarem, pretendentem do tego tytułu. W walce tej zwycięstwo odniósł francuz Doret, który cieszy się niemniejszą sławą niż Lindbergh, choć nie przeleciał oceanu.

Zbrodniarka, założycielką Sekty.

Zorganizowała sektę religijną, by za pieniądze łatwowiernych używać życia.

W miasteczku Oesterbotten na północnym krańcu Finlandji, gdzie większość ludności żyje w zupełnym analfabetyźmie, mieszkała młoda dziewczyna, nazwiskiem Marja Akerblum.

Ośm lat temu Marja, będąc siedemnastoletnim podlotkiem, została służącą, a potem przyjaciółką jednego z okolicznych farmerów, niejakiego Wariowaary. Pewnego dnia dziewczyna przybiegła ze stajni wielce podniecona i opowiedziała, że miała widzenia Boga, który stał w płomieniach i wydawał rozkazy. Wieść o tem szybko rozeszła się po okolicy, a kiedy widz. stawały się coraz częstsze, do fermy zaczęły ściągać pielgrzymki.

Wkrótce sekta była zorpanizowana a Marja zdołała w jej członkach wzbudzić tak silną wiarę w swe posłannictwo, że zapanowała nieograniczenie nad ciemnemi umysłami. Bogaci ofiarowali jej pieniądze, biedni spełniali ślepo jej rozkazy.

Nagle zaczęto szeptać, że Marja jest zwyczajną oszustką, że gminę założyła dlatego, aby ciągnąć zyski z łatwowiernego chłopstwa. Raz po raz donoszono policji o kradzieżach i włamaniach, które przypisywano członkom gminy. Pewnego dnia znaleziono, w pobliżu głównej kwatery Marji, trupa jednego z członków sekty, który z niej niedawno wystąpił, grożąc zdradą tajemnic. W niedługim czasie popełniono jeszcze dwa podobne morderstwa.

Rozpoczęto śledztwo. Marja zniknęła jednak jak kamień w wodzie. Wywiadowcy policyjni starali się wpaść na jej ślad, lecz zniechęceni niepowodzeniem i aktami gwałtu ze strony sfanatyzowanej ludności, dali spokój.

Tymczasem wyszły najaw nowe okoliczności. Sekta zakupiła wielką willę Ulfosa w pobliżu Helsingforsu, gdzie przewódcy pędzili hulaszcze życie. Marja mieszkała tam podobno także, gdyż od czasu do czasu widywano ją elegancko ubraną, pędzącą samochodem.

Wówczas zarządzono obławę i oszustka wpadła wreszcie w ręce policji. Kiedy wieziono ją pociągiem, zdołała zbiec. Dopiero nad ranem znaleziono ją powtórnie prawie zmarzniętą w lesie pod drzewem.

W więzieniu, gdzie zamknięto ją z jednym ze wspólników, przepiłowała podłogę i uciekła oczekującym pod murami samochodem. Pościg nie dał wyniku, ale na drugi dzień ujęto ją w willi Ulfosa, dokąd dostała się... pocztą, nadaną w Helsingforsie przez swych wspólników w paczce.

Ryszard Krański.

Pierścień z topazem.

Było to pewnego lipcowego wieczoru, gdy go spotkałem. Przejeżdżając przez X., zatrzymałem się dzień, by zobaczyć zabytki miasta i po całodziennej wędrówce, sam obcy w obcem mieście, wstąpiłem do pierwszej z rzędu kawiarni. Zrazu nie spostrzegłem go, ale jakby jakąś tajemniczą ręką wiedziony, skierowałem wzrok w jego stronę. Poznałem go od pierwszego spojrzenia, chociaż lata już minęły od czasu, jak droga życia nas rozłączyła i chociaż mimo swych trzydziestu kilku lat siwy był jak gołąb, poznałem go po mądrych jego, łagodnych szarych oczach. —

Uścisnąłem dłoń starego przyjaciela z dziecinnych lat i właśnie wtedy uderzyło mnie, że na palcu miał nieproporcjonalnej wielkości pierścień z topazem o rzadkiej piękności.

Rozmowa nasza, mimo długich lat rozłąki się nie kleiła, bo ciągle mój wzrok szukał pierścienia o tym dużym pięknym topazie. Nie mogłem się pozbyć uczucia, że ten pierścień stoi w jakimś ścisłym związku z przedwczesną siwizną jego właściciela i kryje jakąś tragedję. —

I rozpoczął swoją historję:

— Widzę, że pierścień ten Ciebie, przyjacielu, bo tak mogę Cię zwać, dziwi, bo pamiętasz, że nigdy błyskotek u siebie nie uznawałem, chociaż rozumiałem ich piękno i poniekąd potrzebę — — że go pziś noszę, to Cię dziwi. Opowiem Ci dego smutną historję — — historję człowieka..... —

— Po studjach naszych szkolnych rozeszliśmy się, ty jako przyjaciel piękna, poświęciłeś się historji sztuki, a ja jako przyjaciel natury i jej praw, po ukończeniu techniki, poświęciłem się fizyce... mimo młodych lat, nazwisko moje stało się dość głośne — bo podczas wojny światowej, pozostając wprawdzie na tyłach, spełniłem jednak poza szeregami rzetelnie mój obowiązek. —

Strzepnął ze swego papierosa popiół i znowu zabłysnął przepiękny topaz przed moimi oczami, — przyjaciel ciągnął dalej swoją opowieść. — Mimo licznych moich zajęć w laboratorjach, nie zaniedbałem życia towarzyskiego — lubiłem je z natury i znajdowałem wśród ludzi miłych i rozumnych nowy zapas sił do mojej często zmudnej pracy — aż jednego dnia poznałem ją.

Było to w zimie 1918 roku, gdy Rena przyjechała ze wsi do swych wujostwa, w których domu często przebywałem. W życiu mojem kobiety nie były mi nigdy obojętne, ale od przyjazdu Reny dom doktora L. ciągnął mnie jeszcze bardziej — a powodem była ona, ta wesoła, piękna, rasowa bruneta. —

W domu doktora L. bywało dużo ludzi, — by tak powiedzieć — elita umysłowa całego miasta i naturalnie pięknej pannie nie zabrakło wielbicieli. —

Zamilkł, zapalił nowego papierosa i znów pierścień zabłysnął w świetle złotemi promieniami.

— Minęło kilka tygodni i odbył się nasz ślub — wyjechaliśmy do Italji, stamtąd do Egiptu, by po trzech miesiącach powrócić do domu, ponieważ powierzono mi katedrę, czekała mnie również praca w moich laboratorjach. —

Rena była idealną towarzyszką i od chwili naszego powrotu dom mój nabrał tych pięknych świetlistych promieni, które dać jedynie może kobieta—a przedewszystkiem kobieta kochana i kochająca. —

Z czasem stał się nasz dom ośrodkiem całego ruchu towarzyskiego i byłem szczęśliwy, widząc uwielbienie wszystkich dla niej. — Tak minęły dwa lata...

Pewnego dnia zostaliśmy zaproszeni na jakiś raut, raut jakich się wiele urządza w celach dobroczynności — dziwny wymysł ludzki dla filantropji, gdzie radością jednych myśli się dopomódz biedzie innych — na sali budziły ogólny podziw dekoracje pewnego młodego malarza — dziwne dekoracje o cudnem zestawieniu barw i jakiejś wschodniej ta jemniczości.

I potoczyły się teraz wypadki. —

Zamilkł, a jego mądre siwe oczy nabrały wyrazu jakiegoś strasznego smutku.

— Tak, przyjacielu, potoczyły się wypadki od tego rautu, opowiadał dalej po jakiejś chwili. Poznaliśmy tego jeszcze wieczoru malarza, twórcę tych pięknych dekoracji i zaprzyjaźniliśmy się z nim. — W kilka dni później był u nas z wizytą, zapraszając nas do siebie. Poszliśmy z Reną — — wśród bogatych jego zbiorów znajdował się pas wschodniej roboty o pięknych, wielkich topazach, oprawnych w złoto, dziwnie mistycznej roboty. Rena się nim zachwycała, wprost oderwać się od niego nie mogła. — Pamiętam jak dziś, gdyśmy się żegnali, zawróciła jeszcze z progu — wzięła pas w swe smukłe dłonie i ucałowawszy jeden z topazów z jakimś dziwnym żalem, położyła go na mały stolik, na którym leżał.

Malarz od tego dnia bywał często u nas. Uwagi nato nie zwracałem, bo dom prowadziliśmy otwarty, a Rena odznaczała się zawsze wielkim taktem i ani na chwilę nie przestała być dla mnie kochającą żoną i przyjaciółką. —

Pewnego dnia gdy popołudniu wcześniej wróciłem do domu, usłyszałem wchodząc, że Rena rozmawia z kimś przez telefon i z kimś się umawia — gdy mnie zobaczyła, zmieszała się i odłożyła słuchawkę tak jakby spieszyła się mnie przywitać.

Od tego dnia zacząłam coś podejrzywając, Renę śledzić i wkrótce otworzyły mi się oczy... Rena odwiedzała malarza.

Pamiętam, jak dziś, było to kilka dni po tej telefonicznej rozmowie, wracając do domu, nie zastałem Reny — coś mnie tknęło, że dziś losy mego życia się rozstrzygną. —

Przerwał opowiadanie, a jego twarz, w ramach swych włosów, była śmiertelnie blada, bałem się wprost spojrzeć w jego mądre siwe oczy — żal mi było tego człowieka. Po przerwie mówił dalej...

— Już wychodziłem, opanowany tylko tą myślą, pójść za nią, pójść tam, gdzie ona być musiała — lecz jakaś szatańska siła kazała mi jeszcze wrócić do mego gabinetu i zabrać browning — — — ze schodów domu zeszedłem półprzytomny, wybiegłem na ulicę i jak szalony popędziłem do domu malarza — — — jakąś nadludzką wprost siłą dostałem się do drzwi jego mieszkania... i wszedłem,.. W świetle jakiejś ampli starożytnej zobaczyłem ją... tak, zobaczyłem Renę, leżącą w całym przepychu ciała na otomanie — — mają Renę, — jej biodra otaczał ów pas wschodniej roboty o pięknych topazach... a malarz całował jej stopy...—

Szalałem... gdy się ocknąłem, Rena już nie żyła, dwie kule rozerwały pas, przerywając go o wielkość jednego topaza i utkwiły w jej łonie, trzecia trafiła ją w serce... a malarz, raniony w głowę, broczył krwią u jej stóp....

Wielkie łzy zabłysły w szarych mądrych oczach, gdy kończył opowiadanie.

— Z przerwanego pasa pochodzi ten topaz w moim pierścieniu. Zabrałem go, odchodząc, by się oddać w ręce władz. — Sąd mnie uniewinnił — zwinąłem mój dom i od pięciu lat prowadzę tu w X. ciche życie między murami kazamat, opiekując się sprawcą mego nieszczęścia, który znajduje się w sanatorjum dla umysłowo chorych...

Gdy widzę topazy, mam wrażenie, że spoglądają na mnie mądre oczy mego przyjaciela, który dziś nie żyje i dlatego opowiedziałem tę historję tak smutną, a jednak życiową.

Rewizja willi dała niespodziewane wyniki. Okazało się, że jest zaopatrzona w tajemne wejście, podwójne podłogi, ukryte zakamarki i t p. Kryją one zapewne tajemnicę niejednej zbrodni, skoro w pierwszej już kryjówce znaleziono dwoje wychudzonych i ledwie żywych dzieci Warowaary.

Rozprawa Marji Akerblum odbędzie się za dni kilka w mieście Wasa. Jest ona oskarżona o pódżeganie do zabójstwa, kradzieże, oszustwa i gwałty. Wielu członków sekty stwierdza, że zbrodni dokonywali dlatego, iż „apostołka„ groziła im w razie nieposłuszeństwa śmiercią.

Hotele w Ameryce.

Rozwój przemysłu hotelowego w Ameryce nastąpił w tak zawrotnym tempie, że ta gałęź przemysłu amerykańskiego zajmuje już obecnie trzecie z rzędu miejsce. Dwa pierwsze miejsca w przemyśle amerykańskim zajęły: radjo i lotnictwo.

Z początkiem roku 1926 liczyła Ameryka 42.707 hoteli, w ciągu zaś 1926 roku wybudowano względnie rozpoczęto budowę 4528 nowych hoteli wśród nich Stefens i Palmer House Hotel w Chicago, liczące trzy względnie pięć tysięcy pokoi. Można sobie łatwo wyobrazić, że taki hotel o pięć tysiącach pokoji, w którym służba dochodzi do 10.000 głów, tworzy już nie miasto oddzielne, lecz formalnie oddzielne państewko, zapewniające swym mieszkańcom wszystko co dać można: najwyszukańsze zbytkownie umeblowane salony, sale towarzyskie i stołowe, bibljoteki, kuchnie, kąpiele i t. d. Cały sztab maitres d'hotels czuwa nad składną obsługę i porządkiem.

A przecież do niedawna hotele amerykańskie nie cieszyły się dobrą sławą i nie mogły zaimponować Europie. Miała Ameryka wielkie hotele, lecz ich urządzenia, a zwłaszcza obsługa nie mogły rywalizować z wielkiemi hotelami europejskiemi. Wogóle wielkie hotele europejskie niechętnie przyjmowały na służbę przybyszów z Ameryki nie było tradycji, nie było należytego wyszkolenia. Do piero z chwilą, gdy wielkie towarzystwo hotelowe, jak np. Ritz Compagry, zaczęły z pomocą kapitałów amerykańskich, zakładać w Ameryce filje swych zakładów, stosunki się istotnie zmieniły na lepsze. Od tego czasu począwszy napływała do Ameryki służba z Europy, wyszkolona w pierwszorzędnych hotelach.

Na 4525 hoteli, które wybudowano w roku 1926 przypada 1248 hoteli, które nie wynajmują poszczególnych pokoi, lecz całe mieszkania, mniejsze i większe. I w tem tkwi istota niebywale szybkiego rozwoju przemysłu hotelowego. Ludzie w Ameryce, przynajmniej ci, u których pieniądz nie odgrywa roli, przyszli do przekonania, że własne mieszkanie a zwłaszcza własna służba tyle im sprawia kłopotu i zachodu że, przecież swobodniej i wygodniej zapewnić sobie to mieszkanie w hotelu. Pisma amerykańskie stwierdzają masową ucieczkę z mieszkań prywatnych do hoteli. A że mieszkań hotelowych poszukują nietylko ludzie samotni, lecz i całe rodziny, powstać musiały hotele różnego typu. Istnieją takie hotele, w których mieszkają tylko rodziny, w innych znowu tylko mężczyźni lub tylko kobiety.

Współzawodnictwo hoteli wpłynęło na ustalenie dość przystępnych cen, a mimo to, hotel w Ameryce jest przedsiębiorstwem zyskownem. Obliczono, że przeciętnie hotel o 110 pokojach inkasuje rocznie około 23.000 dolarów, a koszt prowadzenia hotelu nie przekracza kwoty 15.000 dolarów. W większych hotelach przy 250 pokojach dochód dzienny od osoby wynosi 3.64 a wydatki 2.71 dolarów. Nawet kuchnia opłaca się sowicie chociaż w Europie twierdzą, że do kuchni bez wewnętrznej sprzedaży trunków gospodarz musi dopłacać. Właściciele hotelów amerykańskich powiększają swe dochody przez to, że otwierają własne sklepy konfekcyjne i prowadzą we własnym zarządzie np. zakłady krawieckie i szewskie. Jeden z hoteli w New-Jorku wykazał w ten sposob dodatkowy zysk 25.000 dolarów.

Pierwsza operacja „Woronowa“ w Wiedniu.

Dwóch starców odmłodzonych kosztem pawiana.

Onegdaj w Wiedniu dokonano po raz pierwszy operacji według metody pana Woronowa.

Operację przeprowadził dr. Emanuel Schleier, uczeń dr. Woronowa, który ofiarował mu dla celów eksperymentalnych 5-letniego pawiana.

O godzinie 4,30 w sanatorjum „Hera“ wrzała intensywna praca.

Pawian, zamknięty w specjalnie skonstruowanej klatce o hermetycznem zamknięciu, został chloroformem uśpiony, poczem dokonano na nim chirurgicznego zabiegu.

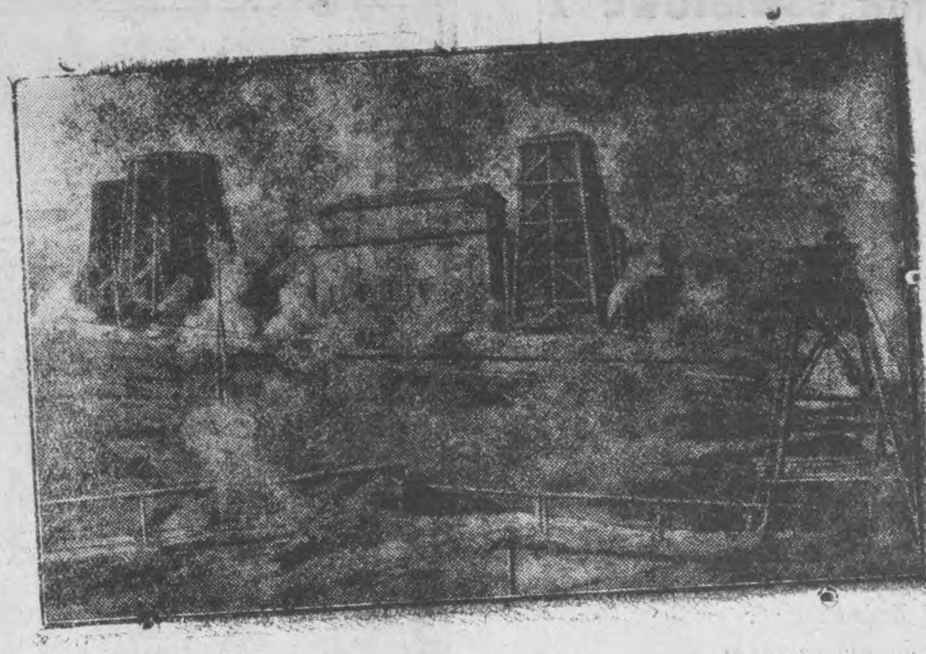
Nazwiska dwóch pacjentów, z których jeden liczy 70 a drugi 66 lat — pozostają w tajemnicy, a operację przeprowadzono zupełnie bezpłatnie.

Zaznaczyć tu należy, że ludzie z daleko posuniętą sklerozą nie mogą być operowani.

Nader interesującemu zabiegowi przypatrywało się około 20 osób ze swiata nauki. Operowani czują się dobrze. Cały proces odbywa się przy lokalnem znieczuleniu nowokainą.

Woronow przywiązuje do wiedeńskiego doświadczenia bardzo wiele wagi i okazał gotowość dalsze egzemplarze małp do Wiednia nadesłać. (Jak wiadomo, Woronow ma wielką „hodowlę małp“.)

Młody pawian — jak opowiada jeden z wiedeńskich lekarzy, świadek operacji — też nie okazuje zmartwienia po przykrym akcie poświęcenia się dla dwóch starych ludzi. Spożywał łakomie wino grona i myślał zapewne o swej starości niedołężnej, którą spędzi w menażerji schönbrunńskiej, mając wątpliwy zaszczyt posłużenia za środek pierwszego eksperymentu odmładzającego w naddunajskiej stolicy.



Wulkan jako kocioł parowy.
Elektrownia „Wulkan“ w Angerollo koło Voltera w Italji używa oparów, wydobywających się z gruntu wulkanicznego, jako siły popędowej. Ta para n aturalna dostarcza popędu elektrycznego okolicy w promieniu kilkuset kilometrów.

Wywiad z katem.

Współpracownik jednego z pism warszawskich odwiedził kata Rzeczypospolitej i podaje następującą z nim rozmowę:

Jedyny w Rzeczypospolitej kat rezyduje w Warszawie, w małem mieszkanku opodal Starego Miasta.

Maleńkie mieszkanie, składające się z pokoiku z kuchnią. Trudno uwierzyć, że ten człowiek, który tuli do siebie jedyne swoje dziecko, to kat Rzeczypospolitej.

Szczupły, inteligentny, przypuszczalnie trzydziestoletni mężczyzna, średniego wzrostu o twarzy starannie ogolonej. Wzrok, jak to mówią straszny, przenikliwy, aż świdrujący, oto rysopis tej najbardziej ponurej postaci w Polsce.

Pan Antoni M-ski, występujący pod pseudonimem St-cza, przyjął nas oczywiście dość nieprzychylnie, jednak po krótkim namyśle zaczyna swą opowieść:

— Jak się nazywam, to już pewno panowie wiecie, bo dziennikarze wszystko dowiedzą się. Jestem urzędnikiem państwowym 9-tej kategorji i jako taki pobieram ze skarbu około 300 złotych gaży.

— Czy to są jedyne pańskie dochody?

— Nie... pozatem mam dodatek funkcyjny — mówił kat.

Jestem wykonawcem woli sprawiedliwości i Rzeczypospolitej. Nie uważam się za mordercę.

— Jak pan rozpoczął swoją karjerę?

— Byłem robotnikiem w fabryce w Poznaniu. Przyszła redukcja. Nie było co jeść. Przeczytałem o projekcie wprowadzenia w Polsce kata. Złożyłem podanie do Ministerstwa Sprawiedliwości i oto jestem katem.

— Jak się odbywają pańskie czynności.

— O wyroku i o terminie wykonania zawiadamiają mnie telegraficznie. Zabieram pomocnika i jadę. Na miejscu kaźni, rozkładamy swój namiot — szubienicę i przystępujemy do wykonania wyroku. Obaj występujemy w smokingach, ja w białych rękawiczkach i cylindrze lub meloniku, zależnie od okoliczności. Mój pomocnik zarzuca skazanemu śmiertelną koszulę na głowę i błyskawicznym ruchem wytrąca schodki z pod nóg. Wtedy przychodzi kolej na mnie. Wykręcam głowę skazanemu, jedno uderzenie w szyję, parę drgawek i koniec. Doktor stwierdza — trup. Składam swe białe rękawiczki u stóp powieszonego.

— A jeżeli skazaniec broni się, nie chce umierać?

— Nic mnie to nie wzrusza. Umiał zgrzeszyć, niech umie za to odpowiadać.

— Gdzie pan się uczył?

— Trenowałem się na manekinach. Robotę wykonywam solidnie, jak dotąd żaden ze skazanych nie skarżył się na mnie — brzmi na zakończenie „wisielczy“ dowcip kata.

Od kiedy używa się kawy?

Jeszcze długo uczeni wieść będą zacięte spory nad kwestją, jak ustalić datę rozpowszechnienia się w Europie picia kawy.

Zdawałoby się, pisze badacz angielski, wydając ostatnio w tym przedmiocie bardzo ciekawe dzieło, że kawy od niepamiętnych czasów używano w Arabji, a może nawet w Abesynji. Stamtąd ten zwyczaj około r. 1554 przedostał się do Turcji. Pierwszym Europejczykiem, który zakosztował wschodniego nektaru, miał być Angjik Ramwoltt, który uraczył się kawą w Alepie w r. 1573.

Ale na wyspie brytyjskiej kawa ukazuje się dopiero w r. 1637 — nieco później napotykamy ją we Francji. Jednakowoż Italczycy wyprzedzili Anglików i Francuzów, ponieważ Papież Klemens VIII pił kawę począwszy od 1600 r.

Naród karłów.

Od czasu badań Stanleya nikt nie wątpi o istnieniu Pigmejczyków. Jednakowoż aż do ostatnich czasów przypuszczano, że narody karłów istniejące już w pierwszej epoce ludzkości, są bardzo mało liczebne. Dziś od czasu odkryć panów Haard i Auduin-Dubreuil oraz P. Sauzy, Pigmejczyków oblicza się na kilka set tysięcy osobników. Karły mierzą przeciętnie 120 do 130 cm. żyją w licznych plemionach i złożonych z kilku rodzin, uznających władzę najstarszego członka rodziny. Utrzymują się prawie wyłącznie z polowania i nie lękają się z długim kordelasem w ręku nacierać na słonie.

Ale brzydzą się wszelką pracą, a ponieważ styczność z białymi jest w ich pojęciach równoznaczna z podatkiem i przymusową pracą, przeto na ich widok znikają jak duchy wśród niedostępnych gąszczy leśnych.

Siła muskułów u ślimaków.

Siła muskułów u ślimaków oddawna już zwracała na siebie uwagę zoologów, świeżo zaś jeden z uczonych francuskich dokonał w tym względzie ciekawego doświadczenia. Przymocował on do skorupki ślimaka nić dość długą, zakończoną ciężarkiem żelaznym i przewiesił ją przez okno w ten sposób, iż ślimak wisiał za oknem, podczas gdy ciężarek z resztą nici, jako przeciwwaga, pozostał w pokoju. Skoro tylko zwierzątko przy bujaniu się nici zdołało pochwycić się muru, poczęło najspokojniej zstępować po ścianie, ciągnąc za sobą nić z wielkim stosunkowo ciężarkiem. Po zważeniu okazało się, iż ślimak, ważący 7 i pół grama, zdołał ciągnąć za sobą kawałek żelazny ważący 250 gramów! Systematyczne dalsze próby wykazały, iż ślimak ten ciągnął 265 gramów, a więc 36-krotną ilość własnej wagi.

Kościół ze słomy.

W Ameryce wynaleziono sposób przerabiania słomy na doskonały materjał budowlany. Słoma poddana odpowiedniemu ciśnieniu przy wysokiej temperaturze zmienia się w twardą masę, z której robi się rodzaj bloków na budowę domów. Inżynier Everben, wynalazcateg o nowego materjału budowlanego wzniósł w stanie Teksas kościół, do budowy którego użył tylko bloków ze słomy. Świątynia jest olbrzymia i ma 80 metrów długości, 60 szerokości, 20 wysokości.

Rekordowa głodówka.

Lekarze poradzili pani L. Touch powstrzymać się na pewien okres czasu od przyjmowania płynów i zachowywać ścisłą djetę zapewniającą ją, iż tym sposobem zdoła się ona pozbyć dotkliwych cierpień żołądkowych, które dokuczały jej od dłuższego czasu. P. Touch przesadziła mocno w przestrzeganiu tego przepisu, głodowała bowiem skrupulatnie w przeciągu 62 dni, co doprowadziło ją wprawdzie do pozbycia się cierpień, ale wraz z życiem. Władze policyjne rodzinnego jej miasta Toronto w Kanadzie stwierdziły śmierć z wyczerpania, wywołanego najdłuższą z notowanych dotychczas głodówek.

O kobiecie.

Kobieta ucieka tak szybko, gdy widzi mysz, jak mężczyzna, gdy usłyszy krzyk niemolęcia.

Gdy młody mąż oświadczy ci, że nie jest zdecydowanym co do tej sprawy, to znaczy, że nie poradził się swej żony.

Kobiety są zazdrosne o echo, bo ono otrzymuje ostatnie słowo.

Z chwilą, gdy kobieta wyjdzie za mąż przekonuje się, że nie koło niej kręci się cały świat.

Kiedy człowiek jest zakochany, to zdaje mu się, że ani jeść ani spać nie potrzebuje, ale to mu się tylko zdaje: